



Nowo OTWARTY MAGAZYN OBUWIA ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516

poleca najlepszej jakości i trwałości

obuwie dziecięce, damskie i męskie.

PIOTR SALES

LEKARZ CUDOTWÓRCA

Tłumaczyła **MARYA SEGENY.**

5 Wnętrze willi przedstawiało wspaniały widok. Wszystkie ściany pokryte były cennymi wschodnimi kobiercami, po których rozwieszone były ciężkie zbroje indyjskie. Nie było jednego sprzętu, jednego drobiazgu, jednego dywana, któryby nie pochodził z Kiwani! Książę Kiwani, opuszczając swój kraj, choćby na czas krótki, zabierał z sobą jego zewnętrzną szatę, gdziekolwiek by to było! Księżna oczekiwała gości w półkolistym pokoju, oświetlonym tylko jedną kryształową lampą, której niebieskawe światło księżycowym blaskiem obejmowało śnieżne, gładkie ściany. Z czarującym uśmiechem, będącym jej najniebezpieczniejszym wdziękiem, podała rękę Stanisławowi.

— Jakże mi przyjemnie poznać pana — rzekła swobodnie. — Ojciec opowiadał mi tak często i z taką dumą o panu.

— Którą jednak zdaje się zawiodłem — odpowiedział Stanisław, całując podaną rękę. Gdy wyprostował się, pocławił mimowoli wymowne, przenikliwe spojrzenie księżnej i ojca. Utwierdziło go to w podejrzeniu, że ta piękna wschodnia pani to nie zwykła, oparta jedynie na przyjaźni, znajomości ojca! Kobieta ta musiała ważną, a może zgubną rolę odegrać w jego życiu.

Po raz pierwszy Stanisław w ciągu rozmowy, w której zauważył wiele sprzeczności w opowiadaniach księżnej, a poprzednich zwierzeniach ojca, doznał przykrego wrażenia, że ojciec jego nie mówi prawdy. I im dłużej patrzył na księżnę, tem uporczywiej wzrastała myśl, że nie po raz pierwszy widzi te ciemne oczy o przeszywającym spojrzeniu i uśmiech tych czerwonych, zmysłowych ust. I nagle pojmować zaczął to dziwaczne, osamotnione życie ojca i to gorące pragnienie przedstawienia go księżnej. Ojciec mimowoli zdradzał się przed swoim dzieckiem! Doktor Gewolski potrzebował go widocznie, jako sprzymierzeńca i przyjaciela!

— Mam nadzieję, że książę będzie zadowolony — mówił teraz doktor, wskazując ręką na przepyszny biały pokój. — Jakim sposobem doszła pani w tak krótkim czasie do takiego cudu!

— Wszystko się da zrobić za pieniądze — odpowiedziała śmiejąc się księżna — kufrzy z tkaninami wschodnimi poprzedziły moje przybycie tutaj i tylko pozostało mi wydanie rozkazu zdolnemu tapicerowi, aby nasza mała księżniczka, wstąpiwszy w te progi, uczuła się jak u siebie. Ona żyć by nie mogła w innej atmosferze! Kolory, zapachy i kwiaty są częścią jej życia!

— Przybycie księżniczki jest więc pewne?

Zależne jeszcze od stanu jej zdrowia. Dotąd nie mam depeszy. Może zatrzymała się w Rzymie dla odpoczynku? W każdej chwili oczekuję wiadomości lub też przyjazdu. Książę, mój małżonek, jest nagły w swoich postanowieniach.

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie słowa księżnej, gdy przed pałacem rozległ się donośny dźwięk trąbki automobilowej i w tej samej chwili wbiegł do salonu starzec, powitał swoją panią wschodnim zwyczajem, dotykając głową podłogi i w niezrozumiałym dla gości języku wyszeptał słów parę.

Twarz księżnej zmieniła wyraz w jednej sekundzie.

— Mąż mój zazdrośnym jest, jak kochanek — rzekła szorstko, uśmiechając się ironicznie.

Stanisław zauważył, że majestat jej księżęcy zniknął zupełnie, a w tych kilku słowach ujawniła się trywialnia i cyniczna kobieta.

— Pożegnaj panią, odezwał się Gewolski, powstając.

— Ale, co znowu! Cóżby on sobie pomyślał! Zostańcie panowie, będzie to dobra chwila do przedstawienia was. A na razie umieście się tu, przy tem okienku — dodała, unosząc kawałek jedwabnej materii. — Stąd wszystko zobaczycie sami, nie będąc widziani.

Automobil już stał przed pałacem, otoczonym zewsząd żołnierstwem, oficerami i służbą.

Po pomoście, uczynionym z pleców sześciu Indyan, książę Kiwani wstąpił do pałacu. Był to człowiek wysoki i muskularny, o cerze ciemnej i skośnych oczach. Ubrany był w suknie europejskie, ale głowę jego zdobił turban z złotego jedwabiu, przybrany egretką strusią i wielkich rozmiarów brylantem.

Oczy księcia przez krótką chwilę spoczęły na tłumie kornie witających go poddanych, poczem bystrem i przenikliwym spojrzeniem objęły postać małżonki.

— Odnajduję cię, pani, jeszcze piękniejszą — wyrzekł cichym, wzruszonym głosem.

Księżna uśmiechnęła się blado.

— Nie spodziewałam się dzisiaj twojego przybycia, drogi mój panie — odrzekła. — Dziś rano zaledwie skończono ważniejsze roboty.

— Postąpiłaś pani, jak zawsze zręcznie i rozsądnie.

Prawem ramieniem przyciągnął głowę żony i podczas gdy usta składały długi pocałunek na tem białem czole, oczy śledziły i zapytywały o coś kilku dygnitarzy dworskich, cisnących się do niego z powitaniem.

Ale księżna już lekko uwalniała się z objęć małżonki i zstępowała ku automobilowi, z którego ukazała się dziwaczna, koścista, o męskich ruchach i wyglądzie postać, o krótkich, siwych włosach, wymykających się z pod angielskiej czapki. Była to miss Ewangelina.

— Jakże się czuje nasza mała księżniczka po tej uciążliwej podróży? — zapytała księżna, uśmiechając się słodko.

Ale muskularne ramie miss Ewangeliny powstrzymało zamiar księżnej.

— Niech wasza Wysokość raczy jej nie budzić! Księżniczka przed chwilą zasnęła.

Gewolski i Stanisław dostrzegli poprzez rozwarte drzwiczki pojazdu, małą, białą postać spoczywającą na poduszkach. Książę skinął ręką na służbę, ale miss Ewangelina stanowczym ruchem odsunęła ich, zagłębiła się na chwilę w automobilu, by ukazać się wkrótce z cennym swoim ciężarem na rękach.

Stanisław wydał lekki okrzyk podziwu.

Spoczywająca w ramionach angielskiej postaci podobną była do posążku z białego marmuru. Długie, czarne rzęsy, rzucały cień niebieskawym na białą, woskową twarz o przedziwnie subtelnych rysach.

— I pomyśleć, że to maleństwo odbierze w dziedzictwo kawał kraju, większy od naszej Francji — szepnął doktor do ucha syna.

Nieprzyjemny dreszcz przebiegł ciałem młodego człowieka. Czyżby ojciec knuł aż tak śmiało względem niego zamiary?

Kroki szybkie rozległy się w przyległym pokoju i Mateusz Gewolski nagłym ruchem odsunął syna od skrytego okienka.

Do pokoju wchodził książę Kiwani, uprzedzony przez żonę o przybyciu gości.

Książę okazał wielką radość z poznania sławnego doktora, którego prace znane mu były i budziły podziw.

— Cieszę się niewymownie — mówił książę — że będę mieć teraz przyjemność zaliczyć pana do moich znajomych i przyjaciół. Syn pana, kochany doktorze, zapewne także postąpił śladami ojca?

— Niestety nie! On przekłada sztukę, archeologię. Może przyjdzie dzień, w którym udam się do

Waszej Wysokości z prośbą o zajęcie się nim, gdy podróż jego do Indyi przestanie być marzeniem.

— Będzie on tam przyjęty z całą gościnnością — odparł książę. — Indye powinny zawsze stać otworem dla cudzoziemców, pragnących poznać jej tajemnice. Najstarsze cywilizacje europejskie jeszcze skorzystać mogą, zapoznawszy się z mądrością mojego kraju. Wszak Indye są kolebką wszystkich religi, kolebką nauki i wiedzy!

— Czy jego Wysokość zamierza długo zabawić w Paryżu?

Twarz księcia przyoblekła się w smutek.

— Przybyłem tutaj z naszą drogą chorą... i...

— Czy stan księżniczki budzi pewne niepokoje?

— Organizm jej jest tak warty. Urodziła się w okolicznościach bardzo bolesnych i... niebezpiecznych!... To prawie cud, że żyje dotąd. Dziś, gdy przechodzi okres dojrzewania, stan jej niepokoi mnie więcej. Pod pozorem zwiedzenia muzeów i galerii sztuki, do której czuje wielkie zamiłowanie, sprowadziłem ją do Paryża, a właściwie... Przypuszczam, że tu tejsi lekarze, przedewszystkiem ty, kochany doktorze, będziecie umieli opiekować się nią, bez zwrócenia jej uwagi... Od jej więc uzdrowienia zależy jest mój pobyt w Paryżu...

Trochę o prawie cywilnem.

Tego wieczoru Stanisław powrócił do siebie w innym i zupełnie nowym usposobieniu względem ojca. Po raz pierwszy uczuł konieczną potrzebę zastanowienia się nad swoją, a właściwie ich wspólną przeszłością...

Starł się obudzić w sobie wspomnienia pierwszych lat dzieciństwa... przypomnieć osoby, czy kobiety otaczające go... domy... miejsca, w których zamieszkiwał... Ale napróżno!...

Zaden realny obraz nie pozostał w jego umyśle, tylko zauważył, że zupełnie mimowoli myśl jego poszukując tych wspomnień, krążyła koło postaci księżnej Sahady!

Czy działo się to za przyczyną świeżo odbytej wizyty w pałacu księcia Kiwani, czy też miał przekonanie, że ojciec już dawno musiał utrzymywać tę dziwną znajomość? Czy związek serdeczniejszej natury istniał pomiędzy doktorem Gewolskim a tą kobietą jeszcze w czasach ich pierwszej młodości — a teraz wypadek tylko zrzucił ich spotkanie? Stanisław byłby oddał pół życia, aby na te niepokojące pytania mógł ktoś mu odpowiedzieć.

Silnie odpierał od siebie przypuszczenie, że ta kobieta mogłaby być dla niego czemś więcej, niż przyjaciółką ojca. Doktor niejednokrotnie zaręczył mu, że matka jego umarła, wydając go na świat, a słowem jego dotąd nauczył się wierzyć. I przypominał sobie Stanisław o niektórych artykułach, pojawiających się w dziennikach, napadających złośliwie na prace naukowe jego ojca, gdzie nazwisko doktora Gewolskiego nie było już otoczone tą czcią i podziwem, do których przywykł, gdzie wielbicieli jego i pacjentów nazywano „naiwnymi ludźmi, zadawalnianymi się jedynie ciągle podsycaną nadzieją“.

I oto Stanisław, który z pogardą odrzucał te potwarze — nie mógł się oprzeć przekonaniu, że nie były one może bezpodstawne.

Ojciec jego był niezaprzeczeniem człowiekiem głębokiej nauki, ale w jakim celu ta tajemniczość, którą lubiał się otaczać?... Ta gorączkowa potrzeba zmiany miejsca? I dlaczego doktor, tak dobry zawsze dla niego, nie wtajemniczał go w osobiste swoje uczucia i ukrywał dotąd znajomość z księżną Sahadą?

Tydzień cały przeżył Stanisław w nieustającej gorączce i depresji moralnej i ciągle oczy jego pełne były żalu i zapytania, badały niewzruszoną twarz ojca.

Pewnego wieczora Mateusz Gewolski siedział przy obiedzie naprzeciw swojego syna i wbrew zwyczajowi uśmiechnął się do niego kilkakrotnie.